Rok V. Nowy Sącz, 15. sierpnia 1904. Nr. 16.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza

Żądamy powszechnej i przymusowej asekuracyi.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę.

Klęska pożarów.

Złoczów, Monasterzyska, Buczacz, Kałusz, Turka, Sokołów, Radziechów, Brzesko i wiele innych miast i miasteczek zniszczył pożar w tym roku. Tysiące rodzin względnie zamożnych w jednej godzinie staje się nędzarzami nie z własnej winy, tysiące biedaków bez dachu, poszło w świat o kiju żebraczym. Kraj o kilkanaście milionów stał się uboższym, a prawie że nic się nie robi, aby zapobiedz choć w części rozmiarom klęski z powodu pożaru.

Według statystyki pożarowej było w r. 1903 przeszło 1000 pożarów, a pastwą płomieni, padło kilka tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych, z czego zaledwie 9% było ubezpieczonych. Szkoda z pożarów w r. zeszłym wynosiła zwyż 30 milionów koron, a odszkodowania przez towarzystwa asekuracyjne wypłacono blisko 3 miliony — wobec czego niepokryta strata okazuje się w olbrzymiej cyfrze **27 milionów!!**

W roku bieżącym szkody pożarowe są daleko wyższe, a mimo to trudno pojąć, dlaczego sprawa przymusowej asekuracyi, o którą w rozmaitej formie dopominają się niektórzy posłowie w Sejmie i Radzie państwa, dotąd leży w bezpiecznem ukryciu, — a tymczasem palą się całe wsie i miasta, nieubezpieczeni pogorzelcy mnożą proletaryat żebraczy — zaś kraj ubożeje i niszczeje w przerażająco szalonem tempie?!

„Klika rządząca“ obawia się o dwa prywatne towarzystwa ubezpieczeń „Floryankę“ i „Dnister“, ale to przyczyna zbyt błaha i stronnicza, bo choć towarzystwom tym odpadnie dział ogniowy, to pozostanie im jeszcze ubezpieczenie na życie i od szkód elementarnych.

Nic więc dziwnego, że pośród społeczeństwa coraz silniej odzywa się niezadowolenie, iż dotąd nie wprowadzono przymusowej asekuracyi, natomiast gdy chodzi o setki milionów na armię, na rzecz najnieproduktywniejszą — wydatek ten uchwala się natychmiast, co dowodzi, że sprawa powszechnego dobra ludzkości, ugrzęźnie na długie lata albo też idzie w zapomnienie.

Na zakończenie omówić musimy przyczynę coraz częstszych pożarów, a jest nią zaniedbanie przepisów ustawy budowlanej oraz niedostateczne przestrzeganie przepisów policyi ogniowej.

Przedewszystkiem żądać należy, aby domy w miastach i miasteczkach budowane były w odpowiednich odstępach; dziś bowiem widzimy dom przy domu, w ulicach wąskich 4—6 metrowych. Co najważniejsze, że w tegocześnie stawianych domach nie ma żadnych podwórzy, skutkiem czego w razie pożaru, ratunek jest wprost niemożliwy. Na brak podwórzy uskarżają się nietylko lokatorzy, którzy na wypadek ognia nie mają możności do ratowania swego mienia i życia, ale nawet i strażacy, bo ci nie mogą docisnąć się z drugiej strony do płonącego domu.

Ustawowo musi być odznaczona odległość domu od domu, zaś nowo założone ulice powinny mieć 14 — 20 metrów szerokości. Jeżeli dzisiaj w postępowo żyjących krajach starają się o szerokie i wygodne drogi w polu, to tembardziej ulice w miastach ze wszystkich względów zasługują na ile możności największą szerokość.

Protestujemy przy tej okazyi przeciw twierdzeniu fanatyków, że gminy obowiązane są do utrzymywania straży pożarnej i przyrządów do gaszenia ognia. Jest to śpiewka dobra dla idyotów, którzy powiadają w dodatku, że kto nie poświęca swej pracy lub usuwa się od pomocy w razie pożaru, ten nie ma rzetelnego patryotyzmu (?!) Społeczeństwo nasze rozumie bardzo dobrze, dla kogo pracują straże pożarne, — więc nic dziwnego, że wśród szeregów strażackich szerzy się coraz to większa pustka. Miasta straży nie potrzebują, bo każdy ubezpiecza swoją realność a nawet ruchomości. Społeczeństwo nasze całe jak jeden mąż w interesie majątku narodowego domagać się musi za pośrednictwem prasy i posłów bezzwłocznego wprowadzenia przymusowej asekuracyi.

Na łasce rzeźników...!

W całym kraju rozbrzmiewa dzisiaj jednozgodne złorzeczenie, że burmistrzowie, magistraty i radnikowie miejscy poświęcili setki tysięcy ludności na bezczelny wyzysk kilkudziesięciu rzeźników — za to, że kilku panów w mieście zjada zawsze dobre mięso... czyli innemi słowy, iż za łajdactwa kilku drabów skazaną jest cała ludność naszych miast i miasteczek na łaskę i niełaskę rozbestwionych rzeźników.

O niesłychanej drożyźnie mięsa w czasie, kiedy bydło jest tanie poniżej 75% od cen wiosennych, przekonują listy, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy od naszych korespondentów i tak: Z Jarosławia piszą nam: Rabunek na gładkiej drodze uprawiają nasi rzeźnicy. Mimo bowiem, że żywe mięso potaniało o połowę, mimo że kg. mięsa kosztuje rzeźnika obecnie maksymalnie 60 hal., nasi rzeźnicy wyśrubowane ceny mięsa podtrzymują i za kg. płacić sobie każą 1 kor. 28 hal. We Wiedniu, gdzie notorycznie ceny mięsa są zawsze wysokie i stosują się ściśle do cen targowych, rzeźnicy wobec taniości bydła zniżyli na cenie za klgr. o 10 hal., nasi zaś rzeźnicy wskutek karygodnego niedbalstwa prześwietnego Magistratu do obowiązku zniżenia cen się nie poczuwają i dalej łupią kieszenie biednej ludności. Z Sanoka piszą nam: Jeszcze w jesieni z. r. podnieśli tutejsi rzeźnicy ceny mięsa tak, iż są mało co niższe od cen płaconych we Lwowie!! Teraz chociaż bydło znacznie staniało, płacimy dalej za mięso te same ceny, wydani na łaskę i niełaskę konfraterni rzeźniczej.

Możeby się znalazł kto, coby zainicyował akcyę za zniżeniem cen mięsa? Pojmujemy to, że cena mięsa musi się podnieść, gdy bydło zdrożeje, ale pojmujemy także i to, że nie powinna się utrzymywać na tych niedoścignionych wyżynach, gdy bydło o połowę prawie potaniało!!

Tymczasem przypadkowo dowiadujemy się ze „Słowa Polskiego“, które jedno tylko ze wszystkich dzienników zajmuje się bliżej sprawami żywotnemi, podaje sposób na rzeźników, pisząc: Wskutek dziwnej i niewytłumaczonej pobłażliwości władz i organów miejskich, wyrobili sobie nasi rzeźnicy specyalne przywileje. Przedewszystkiem za drogie pieniądze rzuca rzeźnik kupującemu jakibądź ochłap, a w najlepszym razie jeżeli da kawałek możliwego mięsa, to najwyżej połowę wagi a drugą połowę albo i więcej kości i rozmaitych odpadków mięsnych, jeżeli zaś jakiś śmielszy z natury kupujący odważy się przeciw temu zaprotestować i chce wytłumaczyć rzeźnikowi, że płaci za mięso, więc należy mu się mięso a nie kości, to otrzyma taką odprawę, że na drugi raz z pewnością nie ośmieli się zaprotestować. Że takie stosunki mogły się wytworzyć, to wina magistratu i publiczności, która potulnie przyjmuje nawet impertynencye rzeźników.

A jednak istnieje specyalna instrukcya dla rzeźników, określająca szczegółowo ich obowiązki wobec kupującej publiczności.

Między innemi §. 3. wydanej przez namiestnictwo r. 1859 instrukcyi zastrzega, że dokładki z kości lub niewłaściwego gatunku mięsa są wykluczone. Liczą się do mięsa tylko mniejsze kości, które należą do składu dotyczącego gatunku mięsa jak np. w rozbratlu i ogonie i bez trudności od mięsa właściwego nie dadzą się odłączyć. Kości inne, jak szpikowe, jako do tej kategoryi nie należące, za dokładki do mięsa służyć nie mogą, lecz stanowią równie jak inne części składowe wołu mianowicie wątroba, pęcherz moczowy, nerki, artykuł wolnego przemysłu.

Instrukcya ta nakazuje również utrzymywanie w czystości mięsa, lokalu i osoby rzeźnika, nakazuje przyzwoite obchodzenie się z kupującą publicznością i to pod zagrożeniem kar, które na ewentualną skargę kupujących ma wymierzać magistrat w drodze administracyjnej.

Jeżeli instrukcya ta po dziś dzień jest prawomocną, natedy publiczność za pośrednictwem swoich radnych miasta upomnieć się powinna, aby magistrat z urzędu układał co pewien przeciąg czasu cennik na mięso — i aby ten cennik wywieszony był we wszystkich jatkach.

Drożyzny mięsa nie usunie samo narzekanie w domu, jeno trzeba wziąć się energicznie do panów radnych, którzy pozwolili się wybrać na ojców miasta, a obecnie nic robić nie chcą. Znane ze swojéj energii nasze panie gospodynie zechcą przy najbliższej nadarzonej sposobności zainterpelować

znajomego radnego — a zaręczamy za pomyślny i rychły skutek!..

Odezwa.

Kochani Bracia rękodzielnicy!

W Galicyi jest nas mieszczan - rękodzielników kilkaset tysięcy, a jednak nie posiadamy żadnej większej organizacyi ani też swoich gazet, któreby nas pouczały, broniły, i z nami wspólnie walczyły. Że tak jest, wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze, ale na tem się wszystko kończy, bo chociaż bieda dokucza nam coraz bardziej, to tylko skarżymy się ciągle, zamiast zapoznać się wspólnie i stanąć do walki o lepszą przyszłość dla siebie i rodzin naszych.

W Galicyi różne warstwy społeczne potworzyły zawodowe organizacye, posiadają własne gazety, i wspólnie walczą o swoje prawa, tylko my jedni mieszczanie rękodzielnicy śpimy spokojnie jak gdyby się nam powodziło najlepiej, albo jak gdybyśmy byli na wymarciu. Żeśmy zeszli tak nisko, żeśmy w takiem zapomnieniu, to wina nas samych. Nie czas więc narzekać, jeno złączyć się w jedną wielką gromadę i bronić się przed różnymi krzywdami, których teraz coraz więcej.

Wprawdzie było kilka gazetek, które starały się bronić naszych interesów — ale nie miały one z naszej strony żadnego poparcia i dlatego niebawem zakończyły swój żywot. Obecnie wychodzi w Nowym Sączu nasza gazetka „Mieszczanin“, która przyjęła w swój program obronę naszych interesów przed różnymi wyzyskiwaczami.

Kochani Bracia mieszczanie-rękodzielnicy ze wszystkich miast i miasteczek, stańmy jak jeden mąż koło tego pisma, które postanowiło bronić nas przed nadużyciami, popierajmy „Mieszczanina“ słowem i pismem, nadsyłając doń odnośne kerespondencye i listy z zażaleniami, jednajmy „Mieszczaninowi“ coraz nowych prenumeratorów, albowiem od ich liczby zależy rozwój pisma, a gdy uzbiera się nas odpowiednia ilość w kraju, wtedy zwołamy Wiec rękodzielników, na którym uchwalimy nowy program i rozpoczniemy walkę o swoje prawa i o swój byt materyalny.

Pamiętajcie Bracia, że z pomocą Bożą i przy wspólnej pracy nastać muszą dla nas inne czasy.

E. Stańczewski
rękodzielnik.

„Architekci“ XX. wieku!

Tytuł budowniczego stał się dla funkcyonaryuszów gminnych do tego stopnia mniej wartościowym, że dla nadania sobie lepszej powagi, polecają nazywać się „architektami“, chociaż do takiego tytułu nie mają prawa, bo nie mają kwalifikacyi zawodowej.

Przeglądając szematyzm urzędników miejskich, spostrzegamy wcale smutny objaw, mianowicie, że wkradł się od niedawna zwyczaj nadawania posad budowniczych ludziom, bez wykształcenia technicznego, a więc ukończonym uczniom ze szkoły przemysłowej, sposobiącej na majstrów koncesyonowanych. W Nowym Sączu nadano w kwietniu r. 1904 posadę budowniczego takiemuż uczniowi, który płytkość swego rozumu i chęć wywyższenia się z pośród równych sobie kolegów, majstrów murarskich w Nowym Sączu, zaznaczył charakterystycznem określeniem swego nowego tytułu na drukowanych listach tej osnowy: Zenon Remi, rządownie (!) uprawniony (!) budowniczy miejski.... Wyrobnicy i rzemieślnicy znając słabą stronę „rządownie uprawnionego“ funkcyonaryusza gminnego z kpinkami honorują p. R. „architektą“ — a nie trzeba czekać długo, aby p. R. nie żądał tego tytułu z urzędu.

Również ciekawy egzemplarz architekty XX. wieku, posiada miasto Sambor, gdzie idyotyczne pomysły tego półbożka magistrackiego widzieć można w różnych stronach Sambora. I tak obok starego cmentarza postawioną jest grupa domów bez ładu i żadnego planu; podobnie hołotną jest budowa na błoniach, gdzie szereg nędznych domków postawionych jest bez linii i planu, jakby w jakiej najnędzniejszej mieścinie.

We wszystkich miastach, dbałych o swój rozwój na kilka wieków naprzód, przy zakładaniu nowych ulic lub dzielnic wytycza się linie regulacyjne i dba się o piękny wygląd ulicy. W Samborze każdy budował jak chciał i gdzie chciał, o czem przekonuje pokrzywiona ulica Kopernika i ul. Biskowska. A znamy miasto, gdzie „rządownie upoważniony“ budowniczy miejski odwzajemniając się możnym panom za nadanie posady projektuje nowe ulice przez ich grunta, projektuje i popiera różne spekulacyjne parcelacye gruntów, gdzie mają być ulice na 10 metrów, domy bez podwórza itd.

Skutki nadawania posad budowniczych, ludziom bez zawodowej kwalifikacyi, odbijają się bardzo szkodliwie w pierwszym rzędzie na gminie — następnie na właścicielach realności, którzy przez niedbalstwo lub nieuctwo budowniczego tracą znaczne sumy. Przekonuje o tem nad wyraz nędzna gospodarka na ulicach i drogach miejskich, gdzie co roku robią się kosztowne poprawki, a złe istnieje nadal. Nowosądecki „architekta“ działa na szkodę gminy przez to, że zaniedbuje uporządkowania nowo założonych ulic, o czem świadczy nowa dzielnica, obok ul. św. Kunegendy, gdzie stanęło w r. 1903/4 kilkanaście domów, a uliczka między nimi ma dwa metry szerokości. Dlaczego nie otwarto ulicy na 12 m.? Jaki przystęp w takiej ulicy w razie pożaru, łatwo sobie wyobrazić.

Tegocześni „architekci“ miejscy rozzuchwaleni

są do tego stopnia, że nie chcą uznać nad sobą żadnej władzy, i nie chcą przyjąć od nikogo najlepszej nawet uwagi, powiadając, że tylko oni są fachowcami, i jako tacy oni jedni zdolni do wyrokowania w sprawach budowlanych. Panowie ci robią też co chcą, urzędują kiedy chcą, robią plany dla prywatnych osób, za nędzne plany własnej roboty zdzierają bezczelnie właścicieli albo odrzucają plany przez innych budowniczych wykonane, słowem, są to z bardzo małymi wyjątkami, żarłoczne hyeny, na których poskromienie nie ma bata!!

„Rządownie uprawniony" budowniczy miejski w Nowym Sączu poświęcił w ciągu br. swoje siły na wykonywanie planów do wielu prywatnych budowli, i tak drowi Zielińskiemu, p. Kaczowi, itd. a plany owe według orzeczenia znawców są tak nędzne, że narażają właścicieli na poważne straty i nie dają zadowolenia. Rzeczywiście w Nowym Sączu słusznem jest powszechne narzekanie: W jakim celu i za co opłaca gmina budowniczego, który dla tej gminy nic a nic nie robi!

Ze wszystkich miast dochodzą nas zażalenia, że budowniczowie robią porządki na ulicach i drogach, lecz tylko w sąsiedztwie realności „dygnitarzy miejskich" — zaś o przedmieściach i dalszych ulicach nikt nie myśli, chociaż właściciele na przedmieściach i dalszych ulicach płacą te same ciężary gminne, co właściciele w śródmieściu, a mimo to nie mają żadnej wygody, bo ani ludzkiej drogi, ani rynsztoku, ani lampy, ani policyi! Przedmieszczanie nie mają pretensyi do kosztownych chodników — lecz godzą się na usypanie chodnika żwirowego, żądają zrobienia rynsztoku, aby woda z drogi nie zatapiała ich domów.

Dotychczasowa samowola hyen budowlanych raz na zawsze ukróconą być musi. Wydział krajowy (bo o Wydziałach powiatowych nie ma mowy, gdyż tam zbankrutowany „obszarnik" zajmuje posadę „inżyniera" zaś były lokaj lub dyurnista jest inżynierem drogowym), powinien wglądnąć w tę bardzo ważną sprawę i czynność budowniczych określić szczegółowym regulaminem, a przedewszystkiem zakazać, aby budowniczy miejski wykonywał plany prywatne i dozorował prywatne budowle. Anarchia jaka dotąd istnieje w tym dziale zarządu miasta, spowodowała straszne skutki dla wielu miast i wielu obywateli, dlatego wszyscy uczciwi radni natychmiast pomyśleć powinni o sposobie do usunięcia tej groźnej choroby.

Precz z bankami lichwiarskimi!!

Każdą instytucyę kasową, która operuje procentem ponad 5% uważać należy za bank lichwiarski. Żądamy zatem dla dobra powszechnego obniżenia stopy procentowej od wkładek oszczędnościowych nawet na 3% — oraz równoczesnego obniżenia stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i wekslowych na 4%.

Początek tej rozumnej drodze zrobiła Kasa oszczędności miastą Tarnowa, która płaci od 1 bm. od wszystkich wkładek bez wyjątku $3^3/_4$% (3·75%) natomiast pobiera od pożyczek hipotecznych i komunalnych $4^3/_4$%, od eskontu weksli $5^3/_4$%, od zaliczek na zastaw walorów $4^3/_4$% i od pożyczek w Zakładzie zastawniczym po $7^3/_4$%.

Dalej Bank zaliczkowy w Stanisławowie obniżył od 1. lipca br. stopę procentową od wkładek oszczędnościowych na $4^1/_2$%.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach obniżyła stopę procentową od pożyczek hipotecznych i komunalnych na 5%, od eskontu weksli na 6% a wkładki przyjmowane będą na 4%.

Nasza przeszłość i przyszłość.

(Dokończenie.)

Słusznie powiada Comte, że przedmiotem nowej nauki powinno być nie państwo, nie prawo, nie gospodarka narodowa jako całość odrębna, — lecz całe życie społeczne, włączając w to pojęcie i zjawiska kultury duchownej.

Tak też prace w owym klubie czy klubach reformy muszą być najróżnorodniejsze i w nich udział powinni przyjmować od mędrców patentowanych do tych praktycznych kmieci, którzy jak wyżej powiedzieliśmy, w praktycznej filozofii dorównywują Sokratesowi!

Taki klub musi być z prawa natury postępowym i to nieustająco iść naprzód, bowiem jak słusznie powiada nasz uczony profesor (ale niestety nie polskiej wszechnicy) Gumpłowicz: „Oczywista, że tu zupełna równowaga nigdy nie bywa osiągnięta, bo w naturze panuje ruch wieczny, bo życie jest ruchem, a zatem także w ustroju państwowym stan sił pojedynczych grup wiecznie się waży i chwieje, w miarę tego wahania i fluktuacyi tej ciągła dążność do zastosowania się, wywołuje wiecznie wzajemne starcia, kolizye i walki, które ciągle podtrzymują proces „dziejów politycznych", nie będących niczem innem, jak wszechstronnemi usiłowaniami zastosowania układu społecznego do ważących się wiecznie sił pojedynczych grup społecznych".

Bardzo być może, że ktoś zarzuci nam, że mówimy o starych rzeczach, dawno już wiadomych. Na to odpowiemy słowy Voltaire, któremu też ktoś z podobnych mędrców, jak ci, którzy podjęli przeciw Mickiewiczowi wielki harmider z powodu „X." zarzucił, że on się powtarza w swoich panfletach. Ja uważam, że to co mówię i piszę jest nowem, dopóki kwestye podnoszone przezemnie nie będą załatwione!

A te kwestye, które obecnie poruszyliśmy, oddawna czekają na załatwienie, by po nich wystąpiły nowe, żywotniejsze......

Nikt nie zaprzeczy, że Galicya jest krajem pod każdym względem zacofanym, więc tak zwana „konserwa“ np. choćby „koło“ tak zwane niesłusznie polskiem, mniej jest wartem, niż znakomita konserwa pruskiej armii — „grochowa kiełbasa“ i powinno ustąpić żywotniejszym siłom. Konserwować złe i wsteczne jest w pewnych okolicznościach zbrodnią! Jeżeli bowiem zestawimy konserwatyzm np. angielski z galicyjskim, to się przekonamy, że angielski jest zupełnie innej natury i charakteru i jest o sto procent żywotniejszym i postępowszym od galicyjskiej pseudokonserwy, weźmy np. załatwienie poniekąd kwestyi Irlandzkiej.... porównajmy choćby tę jedną czynność z jakąbądź z kołowych. Porównania być nie może, bo te jednostki zbiorowe są od siebie wielce -- pod każdym względem jak: moralnym, umysłowym tak i etycznym, — różne! Tam śród angielskich konserwatystów serwilizm, nawet jako wyraz jest nieznanym. A tymczasem ów serwilizm jest główną podstawą kołowego działania. Wysługują się oni i są na skinienie wiedeńskiego premiera, bo jak zaznaczyliśmy wyżej, obawiają się jak śmierci, nowej ordynacyi wyborczej, bowiem ze zmianą prawa wyborczego w duchu demokratycznym, pada odrazu cała klika! Upadliby odrazu wielcy i mali, a usunięcie się rządów z ich rąk pozbawiłoby ich chleba... w formie synekur, urzędów itp. środków zdobycia bytu!..

Serwilizm sfer tak zwanych wyższych udzielił się też niższym; ci, którzy sami się gną — naginają do siebie drugich. W całej Europie nikt nie znajdzie więcej poniżającego stosunku klas — jak w Galicyi. Lada hrabia fabrykacyi kancelaryi austryackich, a broń Boże ekscellencya — to już osoba, która resztę niżej stojących ma za nic. Tytuł ekscellencyi uważa się za tak szczytny, że go stosują nawet do biskupów — i zamiast mówić do nich stosownie tj. „pasterzu“ mówią „ekscellencyo!“ Jedno używanie ciągle: „całuję rączki, sługa, padam do nóg“, dowodzi jak taka uniżoność weszła we zwyczaj! Nie mówimy już o biurokratycznej gradacyi: radców, nad-radców itp. to już rzecz zwykła śród tych gryzipiórów, którzy drą nosy wyżej głowy.... Te kurze, biórokratyczne rozumki, sądzą, że bez klas, podwyższeń i rang nie mógłby świat egzystować, a bez ich fury papierów zapadłby się w bezdeń. To już zwyrodnienie natury ludzkiej, nad którym prawią usilnie od pierwszej klasy szkolnej, aż do chwili, gdy dyplom doktorski uwieńczy długoletnią syzyfową pracę!.. Kto zatem jeszcze oswoił sobie kult serwilizmu, ten ma zabezpieczoną karyerę!!

Ażeby się emancypować od tych wszystkich naleciałości, które niestety od bardzo dawnego czasu zagościły się w nas i weszły w brzydki zwyczaj, poniżający godność człowieka obywatela, potrzeba nam nieodkładając wziąć się do pracy i jak nasz wieszcz Adam powiada „złączyć wytrwałość Boską z ziemianina trudem“. Ale miejmy na uwadze zdanie arabskiego mędrca Ibu-Chuldm, który powiedział: nawet prorocy spełniali swe posłannictwo tylko przez poparcie swych szczepów i koligacyi.... Człowiek może mieć wszelkie przymioty aby spełnić dzieło reformatora, ale jeżeli nie ma poparcia silnej partyi, marnie ginie!

Ale tu do pracy-czynu powołujemy nie jednego człowieka, jeno społeczeństwo całe, jego najlepszą cząstkę, która powinna się wziąść do pracy, zjednoczyć się, aby nie dać zginąć całemu krajowi!....

Grzechot.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

W ubiegłym miesiącu rozpoczęto tutaj budowę nowego mostu nad Kamienicą obok „Przetakówki“ i nie ma w tem nic dziwnego, gdyby ci, do których to należy, postarali się równocześnie o bezpieczną komunikacyę dla fur i pieszych. Mądrej głowie — dość na słowie! Przechodzeń koło ogrodu na Przetakówce przyznać musi, że smrodliwe wonie, jakie tu mają stałą siedzibę, wcale nie przyczyniają się do zdrowia lubowników okocimera. Znawcy piwa powiadają nadto, że piwo okocimskie byłoby o wiele smaczniejszem, gdyby nie było tak niezmiernie zimnem! Wreszcie do gospodarza ogrodu zanoszą goście zażalenie na służbę, która zapomina o tem, że każdy stół po odejściu gościa powinien być czysto sprzątniętym, oraz że porządek taki należy się wszystkim zarówno!

Skandaliczne stosunki panują na drugim moście, prowadzącym na „Piekło“, bo tutaj złożono stosy kamieni na moście w tym celu, aby ścieśnić do reszty i tak ciasny most. A trzeba wiedzieć, że most ten ma bardzo liczną frekwencyę i o wypadek tutaj nie trudno. Wartałoby również dla bezpieczeństwa publicznego dopilnować, ażeby furmanów jadących szybko po moście — karano surowo, bo obecnie każdy jedzie po moście tak szybko, jak po gościńcu.

Barbarzyński sposób tłuczenia kamieni na ulicach naszego miasta powinien zniknąć raz na zawsze z Nowego Sącza zwłaszcza, że wprowadzenie takiej postępowej inowacyi nie kosztuje sum wielkich, a świadczyłoby o szlachetnych „uczuciach“ odnośnych urzędników.

Nasza Kasa zaliczkowa postanowiła przekazać w obec świata swoją znakomitą gospodarkę, więc w tym celu zakupiła realność pp. Baczyńskich przy

ul. Szwedzkiej. Ale i tutaj wyszła na jaw barania przytomność głównego komendanta Kasy dra Barbackiego, który nie chciał zapłacić właścicielom żądanych 56.000 kor. za całą ich realność tj. dom i dwie wulki, natomiast sam dom nabył z drugiej ręki za 56.000, a dwie wulki wartości 8-10 tysięcy przypadły darmo pośrednikowi. Nabyty dom zostanie w r. 1905 zburzony — a w jego miejsce stanie dwupiątrowy budynek.

Przypominamy Szan. Obywatelom naszego grodu, że we wrześniu zwołanym będzie Sejm krajowy, a więc należałoby zawczasu pomyśleć o poparciu starań względem założenia drugiej szkoły średniej — względem przeprowadzenia reformy gimnazyów i realnych na jednolitą szkołę średnią.

W ostatnim tygodniu zmarły dwie z naszych prawdziwych Matron mieszczańskich i tak śp. Marya Dubielowa, przeżywszy lat 73, i Józefa z Kosterkiewiczów Ritterowa, wdowa po kupcu i wiceburmistrzu miasta Nowego Sącza, powszechnie szanowana Obywatelka, przeżywszy lat 69. — Dnia 4. bm. odegrało tutaj Towarzystwo amat. włościańskie dwie sztuczki bardzo trafne i na czasie będące, zaś dnia 6. bm. urządził tut. „Sokół“ festyn w ogrodzie Jordanówka.

Zarszyn.

Miasteczko nasze należy do najśmieszniejszych w całym kraju, albowiem dobrze jest tutaj bogatemu — zaś biedni skazani są na wieczną nędzę i bezczelny wyzysk. Pomijając zaniedbanie umysłowe naszych obywateli, którzy żyją bez żadnego zaopiekowania, wspomnieć trzeba koniecznie o przybytku oświaty, bo jest on najwymowniejszem świadectwem dla rządów ojców naszego grodu. Budynek szkolny, to istna rudera o 2 niskich izbach naukowych. Nauczycielka uczy regularnie około 150 dzieci i tyleż kierownik szkoły, zaś w czasie od listopada do kwietnia uczy nauczycielka młodzież starszą na nauce dopełniającej od 2—4 popoł. Konieczną tu jest szkoła 4-klasowa, jeżeli ma być mowa o korzyści z nauki, jednakowoż szkoła względnie oświata traktowaną tu jest podobnie, jak u psa piąta noga! Czekamy ciekawi, czy w te chińskie stosunki wglądnie która z władz autonomicznych?!

Co słychać w kraju?..

Cześć zasłudze. Rada gminna król. wol. miasta Przeworska nadała jednomyślnie dnia 3. bm. honorowe obywatelstwo p. Władysławowi Świtalskiemu, aptekarzowi i burmistrzowi, za położone zasługi około rozwoju miasta.

Na jedną nutę podnoszą żale nasze panie gospodynie, które najwięcej cierpieć muszą skutkiem niedołęstwa magistratów, starostwa i policyi, a mianowicie, że przepis zabraniający handlarzom wykupna artykułów spożywczych do 10-tej godziny, istnieje we wszystkich galicyjskich miastach na papierze, a nasi zazwyczaj bezczelni przekupnie wychodzą poza rogatki a nawet na targowicy zakupują „hurtem“ całe wozy owoców, drób, masło, jaja itp. a potem z grubym zyskiem odsprzedają publiczności — albo wysyłają do miejsc kąpielowych. Czas najwyższy poskromić te nadużycia, zwłaszcza, że drożyznę artykułów spożywczych powodują wyłącznie tacy przekupnie, którzy nie wiedzieć z jakiego tytułu cieszą się taką macierzyńską opieką ze strony policyi, starosty, burmistrza itd.

Ciekawe stosunki panować muszą w Kołomyjskiej Radzie miejskiej, skoro jak donosi tamt. „Gazeta“, czterech najdzielniejszych i najuczciwszych radnych jak pp. Czaban, Lewicki, Piskozub i Romanowicz zrezygnowali z godności radnych m. Kołomyi a rezygnacye swoje przesłali nadto na ręce namiestnika i marszałka krajowego. Przyczyny tego kroku muszą być rzeczywiście bardzo interesujące!

Klęska pożaru nawiedziła z. m. Zakład wychowawczy dzieci ubogich i opuszczonych w Miejscu Piastowem pod Krosnem, skutkiem czego zakład znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu, zwłaszcza, że nie ma żadnych funduszów i zapasów w spiżarni a dzieci jeść chcą. Łaskawe datki w naturze i pieniądzach przyjmuje przełożony zakładu ks. Bronisław Markiewicz w Miejscu.

W obronie zdrojowiska Krynicy odbył się dzięki energicznemu zakrzątnięciu się p. Olszewskiego — wiec gości w Krynicy pod przewodnictwem posła ks. Pastora, który z własnej inicyatywy wiele starań podjął dla Krynicy. Tegoroczne, wprost skandaliczne stosunki doprowadziły gości do rozpaczy, zwłaszcza, iż na każdym kroku widzi się niedołęstwo, niedbałość i lekkomyślność czynników rządowych.

Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem otwarte zostanie z dniem 1. września br.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 9. września. Komitet doklada wszelkich starań, ażeby uroczystość wypadła godnie, ażeby odźwierciedlił się w niej ten duch narodowy, jaki budzi się współcześnie w najszerszych warstwach.

W sprawie lekarzy szkolnych. Głos opinii publicznej domaga się dziś z całą energią wprowadzenia do szkół ścisłego nadzoru lekarskiego i całkiem słusznie, skoro na szkoły w miastach wydaje się dziesiątki tysięcy, a szkoła ta bywa często źródłem fizycznej zguby a często nawet pośrednikiem wszelkiej zarazy!... Szczególniej miastom większym nie wolno zapominać o obowiązku chronienia młodzieży przed pokusami i przed zepsuciem. Rodzicom nie rozchodzi

się o statystykę chorób w okresie szkolnym — ale o zbadanie dzieci kilka razy w roku. A przedewszystkiem przy wpisie, czy to lub owo dziecko nie ukrywa choroby, której następstwa są groźne dla niego i współtowarzyszy. W miastach większych mamy po dwu lekarzy miejskich, ci więc wraz z lekarzem powiatowym obowiązek ten spełnić powinni. Mieszkańcy miast mają wszelkie prawo do żądania takiej opieki dla swoich dzieci, albowiem dzisiaj opłaca się wcale dobrze lekarzy miejskich — a nikt z ich pracy nie widzi rezultatów, bo cała ich działalność polega na pisaniu wykazów i oglądaniu prostytutek... Rada miasta Nowego Sącza, mająca w swojem gronie 4. pedagogów, którzy niezawodnie poprą energicznie tę ważną sprawę, powinna zrobić początek na tej drodze. Zobaczymy!

Świństwa w gospodarce miejskiej w Kołomyi prane były w ostatnich dniach przed Trybunałem karnym. Wyszły tam na jaw różne bezprawia i łajdactwa przedsiębiorców, którzy w niemiłosierny sposób okradają gminę, a co najlepsze, że są pośród Rady członkowie, którzy w bezczelny sposób zaprzeczają temu.

Złośliwość ludzi przewrotnych nie ma granic, bo i mści się nawet na niewinnych rzeczach. Ot w Nowym Sączu jest ulica Matejki, która ciągnie się aż do ulicy Lwowskiej a na której uporządkowanie przez kilka lat (1894, 1895 i 1896) wstawiano do budżetu po 4 tysiące — lecz mimo to brak tutaj rynsztoku, brak chociażby deptaku ze żwiru, a co najciekawsze, że ulica ta w najpiękniejszej i bliskiej dzielnicy ma zaledwie 2—4 metrów szerokości. Powiadają wtajemniczeni, że ulica ta jest „ofiarą“ pewnego bła... magistrackiego, który powiedział publicznie, że na tej ulicy nie będzie rychło porządku — na złość naszemu redaktorowi..

Ryba pachnie od głowy a nie zawsze śmierdzieć musi, stwierdza to Gazeta Kołomyjska, która podaje, że zastępstwo nieobecnego wiceburmistrza objął asesor dr. Kulczyński, człowiek młody a energiczny i chętny, więc wziął się energicznie do pracy, gdyż pełno go wszędzie i w biurach urzędniczych, na komisyach, na targu, a nawet o 6-tej rano przy miotłach robotniczych!

PRZYJACIÓŁ NASZEGO PISMA prosimy o dołożenie starania, aby „Mieszczanin“ znajdował się we wszystkich Magistratach, Radach powiatowych, Czytelniach, Kasynach, Cukierniach i Restauracyach.

Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii i w Wiedniu:

Dyplomy honorowe i medale złote.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, nerwobólach i pokrewnych, najlepiej przez Lekarzy poleconym środkiem, jest

„SAPOMENTHOL"

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza Eugeniusza Matuli

w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać go można w każdej aptece po cenie K. 1.40 za mały słoik a 5 K. za duży, — jak i wysyłką wprost za zaliczką.

W Nowym Sączu do nabycia w aptekach WP. Jakubowskiego i Filipka i drogueryi Kwicińskiego -- w Starym Sączu w aptece WP. Kunzego.

Ostrzegamy przed naśladownictwem!

Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu z marką ochronną „Palmą". Nazwa opakowanie i Marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Apteka i Laboratoryum chemiczno-farmaceutyczne Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa.

Juliusz Stern

przemysłowiec spiżowych instrumentów i strun muzycznych w Karlsbadzie (Czechy).

Pierwsze źródło nabycia najlepszych instrumentów, dostawca dla kościołów, teatrów i muzyk wojskowych.

O znacznym przemyśle instrumentów muzycznych w tej okolicy świadczą okoliczności że zatrudnionych jest w tej okolicy przeszło 10.000 najlepszych robotników. Liczne dowody uznania i odznaczenia z wystaw, jak niemniej gwarancya dobrego towaru są znakomitą reklamą dla mej firmy.

Cytry od 7 do 150 zlr. **Skrzypce** od 2 do 500 złr. **Gitary** od 4 do 60 złr. **Flety** od 1 50 do 120 zlr. **Klarynety** od 3 do 100 złr. **Harmonijki** od 2 do 70 złr.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Dobrą i troskliwą stancyę

dla uczniów ze szkoły ludowej i wydziałowej lub gimnazyum, pod przystępnymi warunkami, zapewnia wdowa po nauczycielu ludowym, zamieszkała w Nowym Sączu. Bliższej informacyi z grzeczności udzieli Administracya „Mieszczanina".

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym jak

Woda Bilińska, Giesshuebelska, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze jak: **litową bromową, jodową, żelazistą, kwaśną** oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Znana w całym kraju firma

POLECA SWÓJ

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowych, pierścioniowych, i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTOW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30. do 65. złr nożne od 40. do 120. złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko.

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18

KSIĘGARNIA

Romana Pisza

w Nowym Sączu,

POLECA:

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych, oraz przybory piśmienne i rysunkowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

BROWAR Fr. PASCHKA

w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

Poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu woskowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia **BROWAR w GRYBOWIE**, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości

Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

W. Żuławski

optyk w Tarnowie

poleca okulary i pince-nez ze szkłami francuskiemi, nadto wykonuje najściślej **według przepisów lekarskich wszelkie zamówienia, wysyłając je odwrotną pocztą.**

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska.